PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 6. Kraków, 10 lutego 1911 r. Rok XIV.



BEZDOMNI!

Papież, „zastępca" tego, który uczył: „Liszki mają jamy, ptaki mają gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił" — mieszka w pałacu o 11 tysiącach pokoi, pyszne pałace zamieszkują bogacze i magnaci, a lud pracujący, ta „sól ziemi" — w noc ciemną, zimową, nie ma „gdzieby głowę skłonił!"

Domy ludowe.

Rozwijający się ruch robotniczy narzuca klasie pracującej konieczność budowy domów ludowych. Silne organizacye zawodowe i polityczne ogarniają coraz większe masy robotników tak, iż dalsze mieszczenie się ich w małych i nieodpowiednich lokalach zagraża poprostu ich bytowi, a wyklucza dalszy ich rozwój.

Powstający wszędzie ruch współdzielczy potrzebuje koniecznie tanich i dogodnych lokali dla swych sklepów i składów.

Rozpoczęta i pięknie się zapowiadająca akcya oświatowa, prowadzona wśród proletaryatu zarówno przez partyjne organizacye oświatowe, jak również przez oddziały Uniwersytetu ludowego, wymagają dla spełnienia swoich celów sal na odczyty, obchody i biblioteki.

Również wzrastający ruch towarzyski objawiający się w urządzaniu balów i zabaw robotniczych oraz przedstawień teatralnych także potrzebuje odpowiedniego miejsca.

Jednem słowem potężniejące z dniem każdym życie klasy pracującej **musi mieć obszerne, tanie i wygodne lokale.**

Z drugiej zaś strony drożyzna mieszkań a co gorsza, brak zupełny większych i odpowiednich dla robotników lokalów daje się coraz bardziej we znaki wszystkim organizacyom, czy to w większych czy w mniejszych miastach.

To też nasi towarzysze na Śląsku już dawno to sobie uświadomili i stworzyli cały szereg domów ludowych, świeżo zaś w Cieszynie.

Również i w Galicyi mamy już 3 domy ludowe w Nowym Sączu, Podgórzu i Wieliczce.

Sprawa zaś budowy domów ludowych stoi na porządku dziennym w Krakowie, Lwowie i Przemyślu.

Z całym naciskiem musimy podnieść potrzebę domu ludowego w Krakowie, gdzie do wyżej wspomnianych argumentów przyłącza się jeszcze jedna, a mianowicie konieczność zapewnienia odpowiednich lokalów redakcyom pism politycznych i zawodowych Prasa nasza, mieszcząca się we własnym domu, miałaby zapewniony rozwój i mogłaby wprowadzić znaczne ulepszenia.

To też ogół robotniczy powinien ze wszystkich sił poprzeć finansowo towarzystwo domu ludowego w Krakowie, którego skarbnikiem jest tow. dr Kapellner. Im prędzej bowiem wybudujemy dom ludowy w Krakowie, tem szybciej pójdzie rozwój naszej partyi.

Dlatego też wzywamy również wszystkie organizacye w kraju, aby natychmiast przystąpiły **do zawiązania towarzystw budowy domu ludowego** i rozpoczęły zbieranie potrzebnych na to kapitałów.

Dochody z zabaw robotniczych, składki oraz deklaracye każdego robotnika mogą w krótkim czasie zapewnić pewien zakładowy kapitał, konieczny do rozpoczęcia budowy. Resztę można pokryć długiem bankowym.

Place zaś pod dom ludowy **powinny dać gminy.** Przypominamy, iż place pod budowę „Sokołów" dla urzędników oraz „Gwiazd" dla rzemieślników wszędzie prawie dały gminy lub przynajmniej subwencyj na to udzieliły.

Ludność pracująca, utrzymująca swymi podatkami gminy, może żądać takiej drobnostki dla siebie. Kontrolujmy dobrze budżety gmin, a zobaczymy, że tam niema żadnych pozycyj dla klasy pracującej.

Przytem należy zwrócić uwagę na konieczność **reformy wyborczej do gminy.** Przypominając towarzyszom sprawę budowy domu ludowego, wzywamy do składek i deklarowania udziałów na rzecz domu ludowego w Krakowie.

* * *

Wpisy członków **towarzystwa budowy domu ludowego w Krakowie** przyjmuje towarzysz Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godz. 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele. Przesyłki pieniężne należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Kraków, Jagiellońska 5, II p.

Skutki wyroku w obronie „Mojej baby".

Wyrok senatu krakowskiego w obronie ośmieszonego ks. Zimmermana wywołał oburzenie nietylko wśród młodzieży akademickiej, lecz również wśród postępowych kół społeczeństwa polskiego, jak niemniej czeskiego i niemieckiego. Szczególnie bezprawie dokonane na Baściku, którego senat, jako ukończonego akademika, nie miał prawa karać zabronieniem mu na zawsze (nie na jedno półrocze, jak mylnie podaliśmy) zdawania egzaminów na krakowskim uniwersytecie, jest rzeczą w dziejach uniwersytetów niesłychaną. To też na ten wyrok odpowiedziała młodzież

strejkiem,

który żywiołowo objął całą młodzież akademicką, z wyjątkiem klerykalno wszechpolskiej kliki, która usiłowała zabawić się w „łamistrejków", obsadzając już o 4 rano 30 stycznia uniwersytet, aby utorować wolne przejście „chętnym do pracy". Młodzież jednak strejkująca, przybyła o godz. 8, przelazła przez kraty przedsionka uniwersyteckiego i wyparła klerusów. Tymczasem senat akademicki, idąc śladem fabrykantów zawezwał

policyę,

która otoczyła uniwersytet i nadaremnie szablami usiłowała przeciąć sznury i druty, spinające bramy uniwersytetu, aby dostać się do środka i zapewnić swobodę ruchów „łamistrejkom". Tymczasem młodzieży strejkującej zamkniętej w uniwersytecie przysyłano prowianty. Młodzież ta udaremniła kilka wykładów profesorów, którzy gdzieś bocznemi drzwiami dostali się do uniwersytetu. Przedtem zburzyła ona barykady ustawione przez nielicznych klerykałów.

Wieść o

oblężeniu

uniwersytetu przez policyę, która — wzmocniona posiłkami, o godz. 1 utworzyła tak ścisły kordon, że nikogo do uniwersytetu nie wpuszczała — obiegła po całem mieście, gromadząc ogromne tłumy przed uniwersytetem. Coraz większe tłumy publiczności i akademików, którzy chcieli się dostać na wiec, zapowiedziany w uniwersytecie, zaczęły napierać na policyantów. Dowódca oblężniczej armii policyjnej, radca Banach, zawezwał o godz. 5 i pół wieczorem skonsygnowane już od rana na odwachu 2 kompanie

wojska z najeżonymi bagnetami,

które z ul. Gołębiej wmaszerowało gotowe do ataku w miejsce wolne, otoczone kordonem policyjnym i utworzyło przed nim drugi kordon, formując zupełne oblężenie w myśl nowożytnych zasad strategii. Zamknięci w uniwersytecie akademicy przyjęli wojsko „Czerwonym Sztandarem". W pół godziny po tem przy odgłosie trąb bębnów, wśród błysku bagnetów, osadzonych na karabinach, przymaszerowały drugie dwie

kompanie piechoty z ostrymi nabojami

ulicą Straszewskiego, stając przed uniwersytetem. Publiczność przywitała okrzykami „hańba" wojsko, które wmaszerowało na planty, tworząc nowy kordon, tak, że całe planty były zajęte przez

4 kordony policyi i wojska.

Publiczność wyparta została na ul. Straszewskiego i stąd przypatrywała się oblężeniu uniwersytetu, w którym właśnie odbywał się wiec młodzieży akademickiej. Rektor uniwersytetu, prof. Witkowski, będący piłką w ręku klerykalnych członków senatu, oświadczył wiecującym, że z rozkazu ministra zostaje

uniwersytet zamknięty

i do godz. 7 i pół ma być opróżniony, gdyż inaczej wkroczy do niego wojsko! Sytuacya była ogromnie naprężona, gdyż młodzież oświadczyła, że ustąpi z uniwersytetu dopiero wtedy, gdy usuniętem zostanie wojsko.

Interwencya tow. Daszyńskiego.

Na wezwanie młodzieży przybył pos. tow. Daszyński i interweniował u komendanta oblężniczej armii policyjno-wojskowej, radcy Banacha, w sprawie cofnięcia wojska, co się też stało. Poczem z uniwersytetu wyszła młodzież i po przemówieniu posła tow. Daszyńskiego, wzywającego do spokoju, utworzyła

olbrzymi pochód demonstracyjny

pod pomnik Mickiewicza, z którego stopni przemówiło kilku akademików. Zajścia te wywołały ogromne wrażenie nietylko w Galicyi, ale w całej Austryi.

Strejk we Lwowie.

Zaraz na wieść o strejku w Krakowie wybuchł strejk na politechnice, w uniwersytecie i szkole lasowej we Lwowie. Politechniku wskutek tego zamknięto. Uniwersytet, wskutek utarczek z bojówką klerykalno-wszechpolską, otoczyła

policya i wojsko,

które jednak później cofnięto. Strejk został zakończony i młodzież zajęła stanowisko wyczekujące wobec tego, że sprawa wskutek tych zajść i wskutek rekursów od wyroku przeszła do ministeryum w Wiedniu.

Echo na uniwersytetach austryackich.

Na wieść o strejku w Krakowie przyszły na ręce komitetu strejkowego telegramy od młodzieży z Wiednia, Pragi, Gracu, Berna, Insbruku z zapowiedzią pomocy. Ze strejkiem manifestacyjnym wystąpiła Akademia sztuk pięknych w Krakowie i Akademia górnicza w **Loeben.** Młodzież zaś w **Pradze** odbyła dn. 2 b. m. zgromadzenie, na którem wybrano komitet w sprawie jednolitego prowadzenia akcyi na wszystkich uniwersytetach w Austryi. Młodzież w **Gracu** uchwaliła strejk. Młodzież w **Wiedniu** urządziła 5 b. m. olbrzymie zgromadzenie, na którem uchwalono poparcie młodzieży krakowskiej. Nawet w Kroacyi, należącej do Węgier, młodzież kroacka i serbska w **Zagrzebiu** urządziła zebranie poufne, gdyż publiczne zgromadzenie zostało zakazane! Młodzież więc wszystkich narodów, zamieszkujących Austro-Węgry wypowiedziała się przeciw senatowi krakowskiemu i jego pupilkowi, Zimmermanowi.

Deputacya w Wiedniu.

Obecnie sprawa zależy od ministeryum oświaty w Wiedniu, dokąd udała się deputacya młodzieży strejkującej, aby jasno i obszernie przedstawić wszystko w ministeryum i u prezesów klubów parlamentarnych, gdyż z zebraniem się parlamentu 7 b. m. zajścia te będą obszernie w nim omawiane. Opinia publiczna i większość ludowcowo-demokratyczna Koła polskiego jest za zniesieniem tego wyroku. Dla wyjaśnienia sprawy



Strejk na Uniwersytecie! Precz z klerykalizmem! Młodzież strejkująca i tłumy publiczności przed gmachem uniwersytetu, policya tworzy koło bramy zamknięty pierścień.

szerokim warstwom społeczeństwa odbędą się we Lwowie i w Krakowie

wiece obywatelskie,

na których licznie stawi się przedewszystkiem klasa pracująca, aby zaprotestować przeciw wyrokowi senatu i przeciw urządzaniu w XX w. oblężeń uniwersytetu przez armie policyjno-wojskowe. To, co spotkało młodzież akademicką w jej walce o wolność nauki, to spotkać może proletaryat w jego walce codziennej o lepsze jutro, dlatego też uświadamiajmy rzesze ludowe, wznosząc okrzyk:

Precz z klerykalizmem i militaryzmem!

Luty.

Kędy spojrzeć wszędzie w koło
Pełno zabaw, huczne bale,
Wszędzie gwarno i wesoło:
Hula bogacz w karnawale.

Hula bogacz — szasta złotem
Na igraszki i zabawy,
Nie chcąc wcale wiedzieć o tem,
Że to nasz grosz, nasz grosz krwawy.

A robotnik w nędzy tonie,
W łzach i smutku czas mu płynie,
Tu w rodzinnej swojej stronie
Jak sobaka z głodu ginie.

Bo robotnik to nie człowiek,
Niechaj na śmierć się zagłodzi,
Niechaj krew mu płynie z powiek —
Cóż bogaczy to obchodzi?

Franciszek Piętak.



PAWEŁ SINGER.

Jeden z przywódców socyalnej demokracyi w Niemczech tow. Paweł Singer zmarł dn. 31 stycznia w Berlinie. Żałoba okryła nie tylko niemiecką klasę pracującą lecz także całą Międzynarodówkę, której zmarły znany był z przewodniczenia i przemawiania na kongresach Międzynarodowych.

Urodzony z niezamożnej rodziny kupieckiej 16 stycznia 1844 r. w Berlinie, po skończeniu szkoły realnej poświęcił się zawodowi kupieckiemu; w 1869 r. założył wraz z bratem wielkie przedsiębiorstwo konfekcyi płaszczy damskich.

Wreszcie biorąc udział w życiu publicznem jako radykalny demokrata i filantrop, przeszedł wkrótce do obozu socyalistycznego, któremu oddał nieocenione usługi.

W czasie ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom poparciem finansowem umożliwił całemu szeregowi robotników założenie sklepików i restauracyj.

W r. 1884 założył dzienik partyjny „Berliner Volksblatt“, który obecnie wychodzi jako „Vorwärts“.

W tymże roku wybrany został do berlińskiej rady miejskiej oraz parlamentu.

W lutym 1886 r. wygłosił w parlamencie słynną mowę przeciw ministrowi Puttkamerowi, zarzucając mu używanie prowokatorów. Za tę mowę wydalony z Berlina, żegnany niezwykle owacyjnie przez robotników, mimo zarządzeń policyi. W tymże roku wystąpił ze swego interesu, oddając się wyłącznie partyi.

W 1890 r. został wybrany przewodniczącym zarządu partyjnego i na tem stanowisku pozostał aż do śmierci.

Popularny wśród robotników odgrywał wybitną rolę w partyi, przewodnicząc na jej kongresach i pracując dla niej czynem i piórem.

Znakomity mowca, wybitny parlamentarzysta, wygłosił w 1908 r. w parlamencie słynną mowę przeciw cesarzowi Wilhelmowi; w parlamencie uważany za najlepszego znawcę kwestyi regulaminowych.

Będąc do końca życia kawalerem, założył w Berlinie przytulisko dla bezdomnych, które sam osobiście prawie codziennie odwiedzał.

Przez śmierć tę traci proletaryat jednego ze swych przywódców i patryarchów.

Wśród powodzi telegramów kondolencyjnych znajduje się też telegram pos. tow. Daszyńskiego imieniem Klubu polskich posłów socyalistycznycznych i tow. Englischa imieniem P. P. S. D.

O modernizmie katolickim.

Niedawno opinia całego świata zaalarmowaną została wydaniem przez papieża Piusa X dekretu o składanie przez duchowieństwo przysięgi antymodernistycznej; wielu wybitnych profesorów-księży odmówiło składania tej przysięgi. Przypatrzmy się tedy, co to są ci moderniści. Twórcą modernizmu i jego wybitnym przedstawicielem jest ksiądz francuski Alfred Loisy (czytaj Loasi) autor dzieła „L'Evangile el l'église“ (Ewangelia a Kościół). Punktem wyjścia dla modernistów (tak ich nazwał papież Pius X) jest przystosowanie zasad kościoła katolickiego do wyników badań naukowych.*) Występują oni przeciw wszelkim więzom, nałożonym przez Kościół na badania naukowe (dogmaty orzekające pewien stan rzeczy bez względu na wyniki badań naukowych w danej sprawie), gdyż „pierwszym warunkiem pracy naukowej jest swoboda“. Przy tem posiadają oni wiele mistycyzmu, (wiara w królestwo boże) lubując się w symbolach a odrzucając skostniałe formy katolicyzmu. Obecny papież Pius X energicznie przeciw nim wystąpił, widząc niebezpieczeństwo dla Kościoła w tem, że chcieli oni zreformować Kościół na podstawie niezależnych badań naukowych i wlać w niego więcej mistycznej wiary. Rzucił więc

Klątwę na ks. A. Loisy'ego.

Podajemy ją dosłownie, zaznaczając, iż wydała ją straszna inkwizycya, która z dawnych krwawych czasów zatrzymała moc tylko takich klątw:

*) Należy odróżnić ich od księży, którzy jak np. Zimmerman, nie Kościół do nauki, lecz naukę do Kościoła, nagiąć usiłują, aby tylko wzmocnić potęgę Rzymu. To są księża-geszefciarze, którzy wszystkiemu chcą nadać wygląd katolicki, w własnym interesie.

„Wszystkim jest wiadomo, że ksiądz Alfred Loisy, obecnie przebywający w dyecezyi Lingon·ńskiej, nauczał i w pismach ogłaszał wiele rzeczy, które podkopują podstawy główne wiary chrześcijańskiej. Nadzieja atoli jaśniała, że bardziej ułudą nowości niż przewrotnością duszy uniesiony, zastosuje się nakoniec do najświeższych przepisów i rozporządzeń, w tym przedmiocie przez Świętą Stolicę wydanych; dla tego też aż do tego czasu była wstrzymana ostateczna względem niego uchwała. Lecz zdarzyło się inaczej: pogardziwszy bowiem wszystkiem, nie tylko błędów swoich nie wyrzekł się, lecz nawet ośmielił je zuchwale w nowych pracach i listach do Przełożonych pisanych podtrzymywać. Ponieważ jest widocznem, że nawet po formalnych napomnieniach kanonicznych trwa w swym uporze, przeto Najwyższe Świętej Rzymskiej Inkwizycyi Zebranie, żeby nie zaniedbywać swoich obowiązków, na umyślne polecenie Świętego Pana Naszego Piusa X, wyrok większej **klątwy** na księdza Alfreda Loisy, mianując go po imieniu i osobiście, wydaje i **jego podległym wszelkim karom ciążącym na jawnie wyklętych** ogłasza, a również, że **jego wszystkim unikać należy i on ma być przez wszystkich unikany.**

Dan w Rzymie, w Gmachu Ś-ego Officium, w dniu 7 ym Marca, 1908. Podpisano: Piotr Palombelli, Notarius.“

Klątwa taka w średnich wiekach w czasie przewagi papieskiej oznaczała **śmierć głodową dla wyklętego.** Dziś taka klątwa mogłaby mieć znaczenie chyba w jakiejś zapadłej wsi galicyjskiej. Dzieła ks. Loisy zostały umieszczone na indeksie dzieł zakazanych na mocy uchwały „świętej rzymskiej i powszechnej inkwizycyi“ z dn. 6/XII 1903 r.; na indeksie tym znajdują się również dzieła najwybitniejszych naszych poetów i pisarzy, jak np. Mickiewicza. Rząd francuski odpowiedział na tę klątwę mianowaniem ks. Loisy profesorem uniwersytetu *Collège de France.* Rzym odrzuca możliwość ustępstwa Kościoła katolickiego na rzecz nauki, stwierdzając, że nauka a religia to dwa przeciwne i niedające się pogodzić światy.

Bezrolny.

KRONIKA.

— **Z delegacyi austryackiej.** W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej wystąpił delegat tow. dr. Soukup przeci . wydatkom na militaryzm, wskazując na konieczność wydatków na ubezpieczenie społeczne, kanały i wprowadzenie 2-letniej służby wojskowej. Poruszył sprawę międzynarodowego sądu rozjemczego oraz postawił rezolucyę przeciw zbrojeniom. Rezolucyę tą w zmienionej formie przez del. Kozłowskiego uchwalono. Wniosek tow. Soukupa żądający zniesienia ambasady austryackiej przy Watykanie (przy dworze papieża) a obrócenie tych pieniędzy na ochronę obywateli austryackich za granicą odrzucono, gdyż jak powiedział hr. Arenthal,; „cesarz jako wierny syn kościoła życzy sobie tego!“

Tow. Pittoni krytykował zagraniczną politykę Austryi.

Na zarzuty del. Kozłowskiego w sprawie nadużyć pruskich popełnianych na polskich robotnikach, oświadczył minister Arenthal odnośnie do wypadku Ciastoniówny

która siedziała kilka miesięcy w więzieniu pruskiem, że winę tego ponosi namiestnictwo ze Lwowa, które zwlekało przez kilka (!) miesięcy z jej przyjęciem!

Poczem przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

W komisyi bośniackiej wznowił rezolucyę tow. Seliger w sprawie zabezpieczenia praw i ochrony robotników w Bośni.

W komisyi wojskowej del. tow. Ellenbogen bardzo energicznie wystąpił przeciw wyrzucaniu pieniędzy na nowe okręty wojenne. Nawet admirał konnej marynarki Petelenz, dostawszy nauczkę za wyrwanie się, „że ludność życzy sobie nowych okrętów“, oświadczył teraz, że ludność zaskoczona jest żądaniem 312 milionów koron na okręty wojenne, co mu jednak nie przeszkodzi głosować za tymi wydatkami. Robotnicy powinni rozwinąć energiczną agitacyę przeciw tym nowym ciężarom na militaryzm i zwołać wszędzie zgromadzenia w tej sprawie.

— **Przestrogi dla wychodźców.** Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie z powodu zbliżającego się sezonu usilnie przestrzega robotników rolnych, poszukujących pracy zagranicą: 1) przed udawaniem się na obczyznę naoślep bez poprzedniego zapewnienia sobie pracy przez podpisanie odpowiedniego kontraktu, 2) przed poleganiem na t. zw. „kontraktach fałszywych“ t. j. formularzach, które nie noszą dokładnego adresu pracodawcy i jego oryginalnego podpisu a używane bywają przez agentów li tylko w celu zwabienia robotników zagranicę i wykorzystania tam ich przymusowego położenia i 3) przed oddaniem się pod opiekę t. zw. „kontrakciarkom“ i innym pokątnym agentom a zwłaszcza uiszczaniem im jakichkolwiek opłat za pośrednictwo, co jest tembardziej zbyteczne, ileże Polskie Towarzystwo Emigracyjne i powiatowe biuro pośrednictwa pracy stręczą zarobki robotnikom zupełnie bezpłatnie.

— **Kochankę swoją pobił w kościele w czasie odprawiania mszy ksiądz Mikołaj Gabin!** Przed sądem w Agram odbyła się przed kilku dniami rozprawa przeciwko ks. Mikołajowi Gabinowi z Nowigradu, który w czasie mszy, odszedłszy od ołtarza, pobił i wypoliczkował swoją kochankę p. Magdalenę Fiskus, za to, że chciała ona z księdzem zerwać swój miłosny stosunek! Gdy mianowicie ks. Gabin zobaczył p. Fiskus klęczącą w pierwszym rzędzie, nie odchodząc od ołtarza kazał ją kościelnemu za drzwi wyrzucić. Kościelny nie posłuchał a wtedy jurny księżyna (w ornacie!) poskoczył do swej kochanki i głośno wymyślając starał się ją wypchnąć z kościoła! „Jeżeli ja mam kościół opuścić i ty tu nie zostaniesz, bo nie jesteś godnym aby być księdzem! Ja jestem twoją żoną! Za co mnie katujesz?“ tak wołała poniewierana kobieta, a tymczasem klecha ubrany w szaty kościelne bił ją i policzkował w środku poruszonych tą sceną parafian! Na rozprawie sądowej okazało się, że p. Fiskus była od dawna kochanką księdza, a którego do wściekłości doprowadziła wiadomość, że Fiskusowa chce go opuścić. Fiskusową uwolniono od kary, zaś klechę zamknięto na 14 dni do kryminału! — Macochów nigdy i nigdzie nie braknie, ale uniknęłoby się wiele zgorszenia, gdyby się księża mogli żenić! Czyż dlatego, że ksiądz zostaje „wyświęcony“ — przestaje już być — — mężczyzną? Dlaczegoż gwałcić naturę i zmuszać ludzi do faryzeuszostwa?

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

Dzień kobiecy.

Sprawa wyzwolenia kobiet z pęt wyzysku i ucisku nie jest już sprawą jednostek o żywym umyśle i gorącem sercu. We wszystkich państwach Europy, a także w Ameryce, Australii kobiety mają swe organizacye, liczące dziesiątki tysięcy towarzyszek.

W sierpniu 1910 r. odbyła się w Kopenhadze w Danii międzynarodowa konferencya (narada) kobiet z udziałem przeszło 100 delegatek. Konferencya postanowiła wytężyć wszystkie usiłowania, by zdobyć dla kobiet prawa polityczne, i w tym celu uchwaliła urządzić w każdym kraju „Dzień kobiecy“. Otóż w całej Austryi dzień 19 marca będzie owym „dniem kobiecym“.

Co to znaczy i co ma na celu? Oto w dniu tym cała partya socyalno-demokratyczna, wszyscy zorganizowani towarzysze i towarzyszki demonstrować będą na rzecz praw politycznych dla kobiet.

W Galicyi ruch wśród kobiecego proletaryatu jest dotąd nieznaczny. Mamy jeszcze mnóstwo tak robotników jak i robotnic dla sprawy wyzwolenia kobiet zgoła obojętnych. Dziwne to i bardzo smutne! Ale przyczyną tego jest haniebna nędza galicyjska, oraz upadlająca wiekowa



Miliony na nowe okręty. Hrabia *Montekokoli*, komendant sił morskich austryackich, który zażądał 312 milinnów koron nadzwyczajnych wydatków na nowe okręty.

niewola. Dopiero za sprawą socyalizmu najszersze masy proletaryatu zrozumiały, że im się należą wszystkie obywatelskie prawa, wszystkie bez wyjątku, aby módz spełniać obowiązki obywateli, oraz że prawa wszystkie mieć powinny także i kobiety. Dlaczego? Bo kapitalizm w swym szalonym pędzie wyrwał kobietę z domowego ogniska. Zapędził ją do fabryk, warsztatów, przykuł do maszyny; w podziemiach kopalni, na budowlach, przy nasypach kolejowych, wreszcie w rolnictwie — wszędzie widzimy kobiety, pracujące w najgorszych warunkach na równi z mężczyznami. A wszakże obok dziennych wyrobnic i robotnic fabrycznych stoją niezliczone masy praczek, prasowaczek, służących, posługaczek, pielęgniarek, ochroniarek, nauczycielek, pomocnic handlowych, buchalterek i t. d. i t. d. Długą, nieskończenie długą jest lista zawodów, w których pracują kobiety. Dlaczegóż one bezbożne porzuciły domowe ognisko, dlaczego stworzone do obowiązków matki i żony, — jak nas nauczają z ambon i katedr — wzięły na siebie jarzmo ciężkiej pracy zarobkowej?

Zmusiła je do tego walka o byt, walka o prawo do życia, choćby w najnędzniejszych warunkach, dla siebie i swoich dzieci. Alboż rzadko widzimy, że kobieta jest żywicielką rodziny? Nie wolno o tem nie pamiętać! Nie wolno w imię rzekomych praw boskich i ludzkich zamykać oczu na krwawą niedolę kobiet, na haniebny wyzysk ich pracy. „Natura stworzyła kobietę inaczej, inne na nią włożyła zadania!“ — Zgoda! Lecz czy dlatego, że kobieta z natury swej słabsza, zaprzęga się ją do pracy najcięższej i najgorzej wynagradzanej? Czy dlatego, że dzieci musi na świat wydawać, wolno narażać ją na niedolę pracy nocnej? Czyż rzeczywiście nędza, przepracowanie, upodlenie i wyzysk — są temi przyrodzonemi prawami kobiety? Nie, o nie! Wymyślono te „prawa“ dla tych samych powodów, dla których ludzi twórczej, wszystko wyzwalającej pracy chciano zrobić niewolnikami.

Niewolnik się obudził i wyrwał z uśpienia kobietę! Połączeni w partyi socyalistycznej zburzą i zniszczą wiekowe przesądy, gwałt i ucisk. Wywalczą dla całej ludzkości ustrój nowy, oparty na prawdzie i sprawiedliwości — ustrój socyalistyczny.

Nim on jednak nastąpi, trzeba gromadzić ukryte siły, korzystać z każdej sposobności, nie ustawać w walce o zdobycie praw. Odpowiadają niektórzy, że same kobiety spraw tych jeszcze nie rozumieją, że do nich nie dorosły, że praw innych nie chcą, jak tylko prawa zarobkowania w znośnych warunkach i za lepszą zapłatę; odpowiedniego ubezpieczenia na wypadek choroby, kalectwa, na starość. Otóż wy wszyscy, którzy to mówicie, wiedzcie, że rzeczy te osiągnie się przez parlament, sejm. Muszą więc kobiety mieć tam własne swoje przedstawicielki, które niezmordowanie upominać się będą o zmianę prawodawstwa, krzywdzącego kobiety, krzywdzącego lud cały. Najważniejsze sprawy, w których kobiety głos zabrać mogą i powinny to: ochrona pracy kobiet i dzieci, ochrona położnic, państwowe ubezpieczenie wdów i sierot, opieka państwowa nad dziećmi robotniczemi, pozostawionemi bez opieki i nad bezdomnemi, a dalej idzie szkolnictwo, szpitalnictwo, usunięcie przyczyn gnębiącej nas drożyzny, którą kobiety najsilniej odczuwają. Zdobywszy miejsce w parlamencie, nie ustaną w zaciętej walce o usunięcie drożyzny, która wygładzając obywatali, rujnując ich, podkopuje tem samem podstawy bytu państwa.

A więc, do pracy, towarzyszki! Wyzbądźmy się fałszywego wstydu i upakarzającej wolnego człowieka pokory. Poznajmy własną siłę, natchnijmy nią wszystkie nasze siostry, które śpią jeszcze. Niech dzień 19 marca 1911 roku będzie tryumfem naszej idei, niech zadrżą wrogowie ludu i przekonają się, że kobiety potrafią upomnieć się o swe prawa i nie ustaną w walce, dopóki praw nie zdobędą!

Ewa Czarniecka.

Konferencya organizacyi kobiet.

Z powodu zapowiedzianej na dzień **19 marca 1911 r.** w całem państwie demonstracyi partyi socyalno-demokratycznej na rzecz praw politycznych dla kobiet, Krakowska Organizacya Kobiet rozesłała do socyalistycznych organizacyj kobiecych oraz miejscowych komitetów partyjnych i organizacyj zawodowych Galicyi i Śląska następujące zaproszenie:

Szanowni Towarzysze i Towarzyszki!

Krakowski Komitet Organizacyi Kobiet P. P. S. D., działając w porozumieniu z Egzekutywą partyjną, zwołuje na dzień 19 lutego r. b. **Pierwszą Konferencyę Kobiet Galicyi i Śląska** do Krakowa, na którą Was, Szan. Tow., najuprzejmiej zaprasza.

Konferencya ta jest nieodzowna ze względu na uchwalony przez Zarząd partyi „Dzień Kobiecy“.

Celem konferencyi jest opracowanie planu jednolitej w całym kraju akcyi i omówienie wszystkich środków, zmierzających do tego,

by „Dzień Kobiecy“ wypadł imponująco, by robotnice Galicyi i Śląska przez powagę i siłę swego wystąpienia zajęły należne im miejsce świadomych uczestniczek walki proletaryatu.

Spodziewamy się, że proponowana przez nas konferencya, prócz debaty nad sprawą demonstracyi w dniu 19 marca, zastanowi się również nad innemi kwestyami, tyczącemi się pracy uświadamiającej wśród kobiet-robotnic i przyczyni się w ten sposób do bardziej intensywnej działalności w tym kierunku.

Mamy nadzieję, że cennego Waszego udziału w Konferencyi nie odmówicie.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.:		Za Krakowski Komitet Org. Kobiet P. P. S. D.:	
Dr E. Bobrowski	**J. Englisch**	**E. Czarniecka**	**M. Konopacka**
sekretarz.	przewod.	sekretarka.	przewod.

. Konferencya odbędzie się 19 lutego 1911 r. o godzinie 10 rano w lokalu Związku stow. robotniczych w Krakowie, Zwierzyniecka 10, I. piętro.

O odpowiedź uprasza się pod: **Ewa Czarniecka, Kraków, ul. Filipa 11 (Drukarnia Ludowa).**

Wszystkie Towarzyszki i Towarzysze, którzyby zaproszenia na czas nie otrzymali, a w konferencyi udział wziąć chcieli, upraszamy o zwrócenie się po zaproszenie pod wyżej podanym adresem. Zaproszenie służy jednocześnie jako karta wstępu na konferencyę“.

Z organizacyi kobiet w Nowym Sączu.

Nowy Sącz nie jest tem miastem, gdzie w poszczególnych zawodach pracują kobiety. Zdawałoby się więc, że nie zachodzi tu potrzeba tworzenia organizacyi kobiet. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę, że żona lub córka robotnika powinna tak samo, jak mąż lub ojciec widzieć powody i cele walki proletaryatu z dzisiejszym ustrojem społecznym i jego oficyalnymi przedstawicielami; jeżeli dalej weźmiemy pod uwagę, że nieświadoma żona lub córka jest nieraz zaporą w organizowaniu towarzyszów, nie rozumiejąc celów organizacyi; jeżeli wreszcie i na to zwróci się uwagę, że kobiety są dziś niezwykle bałamucone przez klerusów, a w Nowym Sączu: Jezuitów i dochodzi do tego, że żona żąda rozwodu, bo mąż należy do organizacyi, a tak nakazał jej Jezuita — to nabieramy przekonania, że na objaw ten nie możemy patrzeć obojętnie. To wskazuje, by kobiety, żony i córki robotników wciągnąć w szeregi walczącego proletaryatu, należy je zainteresować wszystkiem tem, czem interesuje się zorganizowany robotnik i należy je — zorganizować, choć to nie są kobiety zawodowo pracujące.

To wszystko mając na uwadze, komitet partyjny spowodował założenie organizacyi kobiet w Nowym Sączu, oraz wciągnięcie ich do pracy wraz z towarzyszami. W ślad za tem założono organizacyę, odbyto szereg zgromadzeń, oraz założono stowarzyszenie, w którem mogłyby żony i córki zorganizowanych towarzyszów korzystać z pism i gazet, odbywać zebrania, uświadamiać się, korzystać z biblioteki.

Zgromadzenia prócz dawnych, poprzednio urządzonych — odbyły się 24 stycznia i 2 lutego b. r.

W zgromadzeniu 24 stycznia wzięła udział delegatka zorganizowanych kobiet w Krakowie tow. Konopacka.

W pięknem przemówieniu przedstawiła zebranym dlaczego kobiety powinny się organizować w P. P. S. D., wskazała na liczne przykłady walki kobiet zorganizowanych pod czerwonym sztandarem i rezultaty tej walki.



Strejk ua uniwersytecie! Precz z klerykalizmem! Sprawca zaburzeń i relegacyi akademików ks. Zimmerman (╳) z całą, iście klerykalną bezczelnością pcha się do bram uniwersytetu!

W końcu wyraziła radość z powodu organizowania się kobiet w Nowym Sączu, życząc młodej organizacyi pomyślnych skutków w pracy, a wreszcie wezwała, by i w Nowym Sączu rozwinięto żywą akcyę za demonstracyą, mającą się urządzić 19 marca przez zorganizowane kobiety (za Dniem kobiecyno).

Na zgromadzeniu konstytuującem nowo założonego stowarzyszenia pod nazwą: „Związek Kobiet im. Juliusza Słowackiego w Nowym Sączu“, tow. Jarosz zdał sprawozdanie z działalności założycieli, zaś tow. Setmajerowa sprawozdanie kasowe. W tem ostatniem wykazano przychody: 276 K 30 h., rozchody: 222 K 63 hal., czyli pozostałość w kwocie: 53 K 67 hal.

Tow. Schiffler w dłuższem przemówieniu przedstawił cele organizacyi — poczem wybrano Zarząd. Ze względu jednak, że przed odbyciem zgromadzenia nie doręczono zatwierdzonych statutów i w przeprowadzonych wyborach zaszła pewna drobna nieformalność, musiano dokonać wyborów powtórnie na zgromadzeniu obradującem w dalszym ciągu 2 lutego.

W skład Zarządu wybrane zostały tow. Abramowa, Janowska, Osuchowska, Starczewska, a jako zastępczynie wybrano Michnową, Krzyżanowską i Michalikównę. Przewodniczącą obrano tow. Lipińską, zastępczynią Bujasową. Nadto dokonano wyboru komisyi rewizyjnej.

Z zainteresowania się stowarzyszeniem, składu Zarządu i celów stowarzyszenia, wnosić należy, że rozwinie się ono należycie, oraz, że kobiety w niejednej chwili będą pomocne w walce proletaryatu zorganizowanego w P. P. S. D. w Nowym Sączu.

Konferencya robotników salinarnych.

Konferencya robotników salinarnych odbyła się dnia 5 bm. w Drohobyczu. Przybyło 27 delegatów z całej Galicyi. Do prezydyum wybrano tow. Kremeniuka z Kosowa, Flachata z Wieliczki i tow. Węgryszczaka z Lacka. Na konferencyę przybyli posłowie Moraczewski i Wityk, sekretarz Związków zawodowych tow. Żuławski i tow. Klemensiewicz. Porządek dzienny: 1) 8 godzinna szychta w salinach, 2) Agitacya i prasa. Do pierwszego punktu referował tow. Zakrzewski. Rok ubiegły był dla organizacyi salinarzy bardzo korzystny, bo dzięki jej sile otrzymano 8-godzinny dzień pracy i podwyżkę płacy. Tak wspaniałym rezultatem nie może się poszczycić żadna organizacya! — Ale to dopiero początek! Do organizacyi należą wszystkie saliny z wyjątkiem... Bochni i Kaczyki na Bukowinie, której nie zorganizowano jeszcze, jest to bowiem rodzaj „kolonii karnej“ dla salinarzy z Galicyi, a ponadto pracuje tam wielu rumunów, których trudno zorganizować dla nieznajomości języka. — Ale rozwój organizacyi poszedł już tak daleko, że konieczną jest rzeczą zcentralizowanie całej roboty, a nie opieranie się na pojedynczych ludziach. — Tymczasem organizacya rośnie stale, choć wolno. Dziś liczy ona ogółem płacących członków 600, co świadczy o żywotności organizacyi salinarzy. Rozesłany kwestyonaryusz wykazał, że 8-godz. szychtę i podwyżkę wywalczoną przez organizacyę wprowadzono, lecz przeprowadzenie tych zdobyczy skręcono i zeszwindlowano, wbrew uchwałom parlamentu, ministeryum itd. Szykan takich, jakich dopuszczają się zarządy wobec robotników trudno poszukać w innym fachu. Referent omawia poszczególne wnioski, które nadesłały organizacye. Wnioski te podajemy poniżej. — Poseł Moraczewski omawia zdobycie 8-godzinnej szychty, co jest wspaniałą zdobyczą organizacyi i przedstawia, iż obecnie intenzywność pracy wzrosła, lecz przecież za 8 godzin pracy mają teraz robotnicy 16 godzin wolnego! To się w jednej chwili nie da odczuć — ale przyjdzie lato, zobaczą robotnicy znaczenie 8 godz. szychty! W młynach kainitu w Kałuszu i we Wieliczce będzie wprowadzony 8-godzinny dzień pracy. Rozchodzi się o to, czy podwyżka płacy odpowiada pracy, choć tu nastąpiło wiele samowoli ze strony zarządów. I dlatego przed nami stoi wielkie zadanie, bo musimy wywalczyć przeprowadzenie tego, co nam przyznano w ministeryum. Bo teraz jest to dążenie, aby w Galicyi robić oszczędności, a na Zachodzie robotnicy otrzymają co im się należy. Na to jest tylko jeden środek: organizacya. Dziś omówić też należy skasowanie kas brackich, do czegoby się ministeryum zobowiązało, gdyby robotnicy wpłacać chcieli i nadal do funduszu prowizyjnego to, co płacą do kas brackich. Na razie — musimy się starać o to, aby przeprowadzono to, cośmy zdobyli. Tow. Węgrzynek stawia wniosek o wyrażenie zaufania i podziękowania za pracę tow. Moraczewskiemu i Witykowi dla dobra salinarzy!

W dyskusyi przemawiali: tow. Mudrycki, Andruszczak, Hatalski, Gwizdała i inni delegaci. Tow. Kremeniuk przestrzega przed wprowadzaniem waśni narodowościowych do organizacyi socyalistycznej, co przecież tylko na korzyść wyjdzie przedsiębiorcom i fabrykantom. Towarzysz Żuławski, witany z nad-

zwyczajnym zapałem, podnosi olbrzymie znaczenie zdobycia 8-godzinnej szychty dla całej klasy roboczej. Nie przejdzie on bez głośnego echa i w innych organizacyach i niemały wpływ wywrze na przebieg walki w innych zawodach. Dlatego należy bacznie i pilnie czuwać, aby nie dać się nasłannikom rządowym sprowokować i nie dawać w żadnym razie rządowi do ręki broni, umożliwiającej mu ograniczenie tego zwycięstwa.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono następujące rezolucye: III. Konferencya Robotników salinanych uchwala jednogłośnie: wyrażając zadowolenie z wprowadzenia 8-godzinnej szychty, domagamy się rozszerzenia tego rozporządzenia na wszystkich robotników pracujących w salinach t. j.: stróżów, profesyonistów, pakowników, oraz skrócenia czasu pracy dla robotników dziennych. Konferencya domaga się unormowania liczby pracujących w warzelniach robotników w interesie tak ich samych, jak i wydajności ich pracy w ten sposób, aby na szychtę i panew wypadło po 8 ludzi — z tem jednakże zastrzeżeniem, aby przez to powiększenie ilości robotników — zarobek ich nie został ukrócony. W sprawie pakowników domaga się konferencya 1) podwyższenia cen akordowych na 12 halerzy za załadowanie 1 cetnara soli, 2) wliczenia lat służby dla stałych systemizowanych do awansu automatycznego tak samo jak je wliczono innym kategoryom. W sprawie regulaminu służbowego konferencya uchwala wybrać komisyę z tow. Stolarczyka, Warywody i Skibińskiego, celem opracowania nowego regulaminu, który będzie rozesłany do grup poszczególnych, a po przedyskutowaniu wysłany klubowi posłów do dalszego traktowania.

Wszystko się na miłości opiera jedynie:
Dewotka kocha księdza, ksiądz znów gospodynię;
I kończy się jednako, choć różnie zaczyna:
Dewotka miała córkę, gospodyni — syna.

LISTY Z KRAJU.

Delatyn. Ciekawem studyum dla badacza, jest eksnauczyciel Józef Kraus, a teraźniejszy pełnomocnik Wydziału krajowego.

Gdy pakownicy soli w papier, jako robotnicy Wydz. kraj. przy tutejszym Zarządzie salinarnym porzucili gremialnie już po raz drugi pracę z powodu lichej płacy i 12 godzinnej szychty, posprowadzał nowych robotników od lat **6**-ciu i wyżej.

Nieletnie te dzieci szyją sól w kartony od 6-tej wieczór do 6-tej rano.

Zaprawdę, wstydzić się można, robiąc coś podobnego.

Jestto karygodne łamanie ustawy o pracy nocnej nieletnich i to przez urzędnika Wydz. kraj. godne napiętnowania i polecenia naszym posłom, aby się bliżej zajęli tą sprawą.

Również Wydział krajowy powinien tu wkroczyć i pouczyć tego Pana, co czynić może a czego czynić mu nie wolno!

Osobą tego Pana zajmiemy się bliżej co do pewnych kwestyj pieniężnych. *Sem.*

Szwindle Banku parcelacyjnego.

W Umieszczu ad Jasło była swego czasu (1901) parcelacya obszaru dworskiego Kazimierza Gorajskiego, parcelował Bank parcelacyjny Stapińskiego. Ludzie płacili według taksy i uznania komitetu miejscowego płacąc za morgę od 250 do 475 złr. Pomimo to Bank parcelacyjny po tej cenie nie sprzedawał, lecz grunta wartości 250 złr. żądał po 450 złr. i 500 złr.

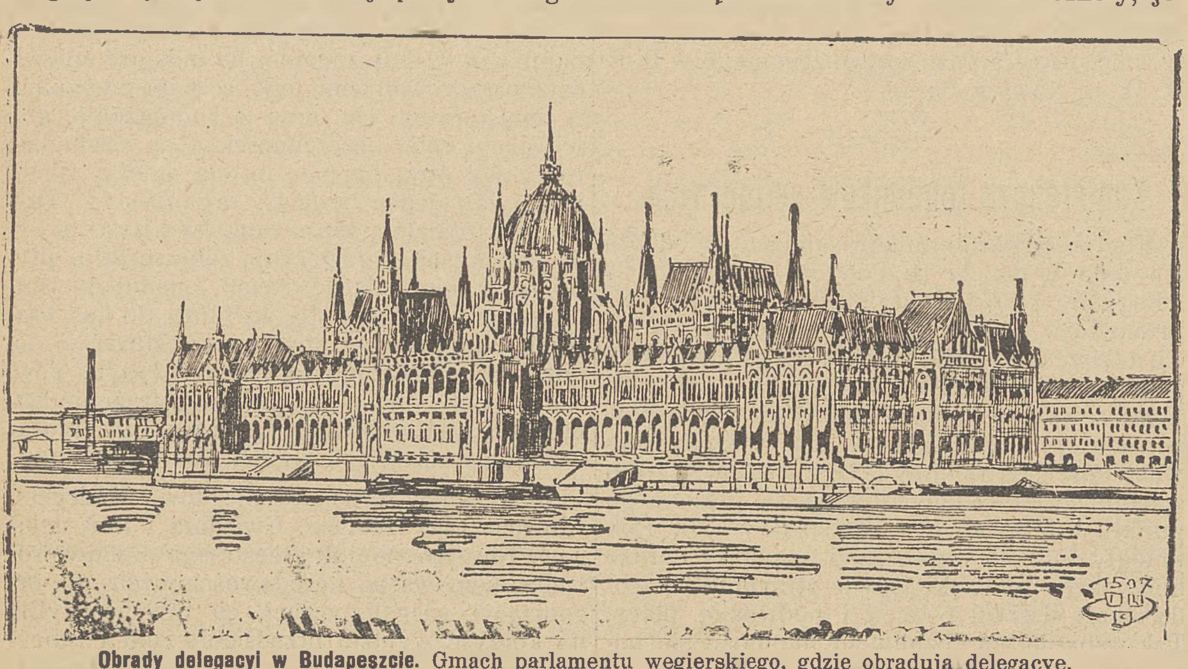
Rolnicy na kupno tych gruntów pożyczali pieniądze, obdłużając morgę gruntu nawet po 600 złr. a rozumie się nie mogą tyle z ziemi wydostać. Aby pokryć długi i procenta kasy narobili rolnikom kosztów i wystawili grunta na licytacyę. W samem Umieszczu takich 5 gospodarzy już jest zaskarżonych, a innym skargi wniesiono. Tak, że biednym rolnikom grozi formalnie ruina i czeka ich kij żebraczy. I ci mają się według Stapińskiego łączyć z wielkimi rolnikami!

Rząd wypłacił kilka milionów rolnikom, ale tylko obszarnikom, nie rolnikom chłopom, którzy faktycznie potrzebują pomocy!

Niektórzy gospodarze zamówili grunta parcelowane w listopadzie, a nie kupili ich aż w kwietniu. Wtedy Bank parcelacyjny zaskarżył wszystkich pojedyńczo bez upomnienia się o zapłacenie procentu od czasu zamówienia do czasu kupna, t. j. od listopada do kwietnia, pomimo że gospodarze nie używali tego gruntu i nie kupili go jeszcze. Formalnie zniszczyli ludzi i do nędzy doprowadzili!

Dalej Bank parcelacyjny obiecał zabudowania mieszkalne oddać gminie Umieszcz na własność na szkołę, jednak gdy gospodarze grunta pokupili i zadłużyli, to delegat Biechoński sam nabył te zabudowania i sprzedał Wojciechowi Białasowi, leśniczemu, a gmina dopiero za drogie pieniądze budynek ten nabyła. Bank parcelacyjny obiecał gminie z funduszu kulturalnego 2000 koron na melioracye albo na pomoc na wybudowanie szkoły, jednak wszystkie obiecanki zostały obiecankami, i dziś po 10-ciu latach chłopi tylko nędzę cierpią. Po rozparcelowaniu gruntów już po 10-ciu latach Bank przysłał znowu delegata swego pana Biechońskiego do gminy Umieszcz, aby ci, którzy kupili grunta, obecnie kupili sobie drogi dojazdowe do ich gruntów, pomimo, że drogi te były rozmierzone już wraz ze sprzedanemi gruntami. I znaleźli się nieświadomi, którzy chcieli za te drogi ponownie płacić, lecz szczęście chciało, że gminny delegat ostrzegł gospodarzy przed tym szwindlem i ich kilka tysięcy koron zostało im w kieszeni.

Mimo te wszystkie bezprawia, delegat Biechoński żądał nawet w swoim czasie od gospodarzy podpisania listu pochwalnego dla Banku parcelacyjnego za „uczciwe“ przeprowadzenie sprzedaży, i dziś dają gospodarze to świadectwo w „Prawie Ludu“ Bankowi parcelacyjnemu, jego delegatowi i panu Stapińskiemu.



Obrady delegacyi w Budapeszcie. Gmach parlamentu węgierskiego, gdzie obradują delegacye.

Żywiec. Wkrótce już upłynie półtora roku, odkąd żywiecką powiatową kasę chorych z rozporządzenia władz zamknięto i zamianowano komisarza rządowego dla prowadzenia interesów kasy. Do tego kroku władze spowodowane zostały przez wykrycie defraudacyi, jakiej się dopuścił jeden z urzędników kasy — jak dawno jednak już przedtem kradł on potajemnie, tego niepodobna było wykazać. Urzędownie stwierdzono, iż zdefraudowana kwota wyniosła 781 kor. 49 hal., w rzeczywistości jednak z pewnością jest ona większą, tylko z powodu braku wszelkich książek nie da się jej istotnej wysokości obliczyć. Fakt, że książki nie były prowadzone, przyznał nawet sam nadkomisarz Heller na zgromadzeniu ludowem z 16 października r. z. Kradzieże takie możliwemi były tylko dlatego, że powołani do tego urzędnicy zaniedbywali zupełnie swe prawo do kontroli — a robotnicy nie zasiadając w zarządzie kasy, nie mogli im na palce patrzeć! Aby uniknąć skandalu, pozwolono spokojnie ujść defraudantom, przecież należą oni do „śmietanki“ żywieckiego „towarzystwa“. Ponieważ jednak nie uchodzi, aby kradzieże na pieniądzach robotniczych bezkarnie mogły być popełniane, przeto zażądać musimy od Prokuratoryi w Wadowicach, aby wreszcie wkroczyła i winnych urzędników wraz z zarządem kasy przed kratki sądowe postawiła. Spodziewamy się, że władze nie będą się kierować zasadą, iż „wielkich złodziei się uwalnia, a małych się karze“. Odnośna władza teraz ma głos!

Śmiertelne poślizgnięcie.

Jęzór. Robotnicy, mieszkający w Jęzorze, chodzą przeważnie do roboty do Prus — zaś droga, którą wszyscy iść muszą do pracy, prowadzi po pruskiej stronie, tuż obok rzeki Przemszy, stanowiącej w tem miejscu granicę prusko-austryacką. Otóż Przemsza, gdy wyleje, zalewa całą tę drogę tak, że ludzie brnąć muszą w wodzie i nieraz zachodzą wypadki utonięcia. Ot i dnia 16 stycznia br. zdarzyło się, że żona robotnika Musiała z Jęzora Anna, wracała z kopalni w Prusach, gdzie meldowała chorobę swego męża. (U kapitalisty bowiem robotnik jest zawsze niewolnikiem i nawet chorować mu nie wolno, bo jak do roboty nie przyjdzie, to zapłaci karę, albo z roboty musi iść precz!) Wracała zaś nocą, bo na nocną szychtę meldować go miała — przechodząc przez drogę w miejscu, gdzie ją Przemsza zalała, poślizgnęła się na chodniku, pochyłym ku stronie wody, wpadła w wezbrane fale i utonęła! Biedaczka była w ciąży już w 7 miesiącu, tem więc trudniej jej było się utrzymać we wodzie na oślizgłej ziemi — ale czyż to takie niebezpieczne miejsce nie powinno być ogrodzone,

aby ludzie się nie topili? W dodatku już trzy tygodnie upłynęło od tego utonięcia, a ciała biednej kobiety dotychczas nie wydobyto z wody, choć naoczni świadkowie wypadku zaraz dali znać o tem do tutejszej żandarmeryi, której obowiązkiem było to zrobić. Ale ci wszyscy „urzędnicy“, których jest 3, w żandarmeryi coś 8 „filanców“ i jeszcze policyant gminny — nie robią nic przecież pożytecznego, a są tylko ciężarem dla biednych mieszkańców, którzy ich ze swej krwawicy utrzymywać muszą. Wina tego wypadku, a i wielu innych, które się w tem miejscu zdarzyły, spada na władze pruskie, ale odnośne władze austryackie powinny się o dobro swoich poddanych upomnieć!

Franek.

Objawienie się św. Stanisława w Lipsku.

Lipsk, dnia 1 lutego 1911 r. Istnieje tu już czas jakiś stowarzyszenie robotników polsko-katolickich, w którem zresztą ciągłe są kłótnie i niepokoje. Otóż w roku zeszłym po licznych sprzeczkach wystąpiło z tego stowarzyszenia dwóch: Weiner i Piasecki i ci założyli sobie inne stowarzyszenie, oczywiście klerykalne pod wezwaniem „św. Stanisława“. Zaagitowali sobie ludzi najciemniejszych, księżej sutanny się trzymających i wynajęli im lokal w pewnym domu „katolickim“, tuż obok kościoła, gdzie się też znajduje niemieckie stowarzyszenie klerykalno-narodowe. Raz przypadkiem byłem u nich na zabawie, oczywiście księży na niej było aż dwóch, ci prawili kazania, urządzali składkę na chorągiew św. Stanisława, a prezes i inni podchmieleni byli porządnie. Prezes ich zaprosił mnie do nich na odczyt, na co się zgodziłem. Za temat wybrałem sobie — widząc pijanego prezesa — o szkodliwości palenia tytoniu i picia alkoholu. Przyszedłszy na odczyt, ujrzałem salę zastawioną stolikami i choć to przecież nie szynk był, ani restauracya, tylko „Dom katolicki“ (i to czysto katolicki, bo na ścianach wisiały portrety papieża, cesarza niemieckiego, różnych zasłużonych członków niemiecko-katolickich i obrazy świętych), to jednak przed każdym gościem stała na stole szklanka piwa lub groku. Mnie też się zaraz zapytano: co piję? i w dodatku za te wszystkie trunki zdzierają o wiele drożej niż gdzieindziej, bo oni przecież muszą żyć z robotników. Nastąpiło zagajenie zebrania przez prezesa, potem zaśpiewali pieśń: Serdeczna Matko, poczem sekretarz odczytał ewangielię na ten dzień przypadającą, ksiądz wygłosił kazanie, a następnie odczytał pismo z ksiąg apostolskich — no i przyszedł mój odczyt na porządek dzienny. Ale słów przeciwko pijaństwu — sami pijani — obecni nie chętnie słuchali; w dyskusyi po odczycie prócz paru osób, nikt głosu nie zabierał — wszak to wszystko ludzie bez myśli szerszej i ogłady. Na końcu zabrał głos pan prezes i powiedział swym słuchaczom, że powinni iść na rękę stowarzyszeniu niemiecko-katolickiemu, bo w niem zasiadają właściciele fabryk, kamienicznicy, majstrowie, księża itp. „Gdy który z nas nie będzie miał roboty, niech idzie tam i powie, że jest ze stowarzyszenia św. Stanisława, to mu zaraz dobrą dadzą robotę“! Słuchajcież, towarzysze, jak to oni demoralizują swych członków — jak sami idą pod skrzydła swych gnębicieli i wyzyskiwaczy! Czyż to nie jest ciemnota i głupota? Oni nie chcą się starać o polepszenie bytu swego na ziemi, tylko liżąc się swym panom, życie chcą przepłacić, a nagrodę aż gdzieś hen za groby odkładają!

Precz z klerykalnemi stowarzyszeniami! Precz z obłudnikami! Precz z chorągwiami św. Stanisława! a niech się święci nasz sztandar robotniczy, pod którym my wszyscy proletaryusze łączyć się powinniśmy dla doczesnego dobra!

Andrzej Cz.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Publiczne zgromadzenie odbyło się dn. 5 b. m. w Drohobyczu, Ogromna sala miejscowa zakładu kąpielowego wypełniła się po brzegi robotnikami. Przewodniczyli tow. Wolf i Baran. Referował tow. Kremeniuk i poseł Moraczewski o zdobyciu 8 godzinnej szychty; tow. Klemensiewicz o prasie partyjnej; tow. poseł Wityk o rozwiązaniu Kasy chorych i nadużyciach starosty drohobyckiego. Na wniosek tow. Zakrzewskiego uzasadniony bardzo starannie i wyczerpująco, uchwalono następujące rezolucye: za wprowadzeniem 8 godzinnego dnia roboczego w rafineryach nafty; potępiającą rozbój na Kasie chorych; wezwanie do rządu o odszkodowanie od rządu dla robotników z powodu zamknięcia rafineryi „Austrya“, wreszcie rezolucyę: Młodzieży akademickiej za walkę z klerykalizmem, za walkę o wolność nauki strejkującej w Krakowie wyrażają zgromadzeni najwyższą cześć.

PRZEGLĄD NAUKOWY ARTYSTYCZNY I LITERACKI

NOWE KSIĄŻKI.

W dziale tym zamieszczać będziemy oceny i sprawozdania nowych książek i pism nadsyłanych do Redakcyi.

Worek Judaszów, czyli rzecz o klerykalizmie. Napisał Franciszek Młot.

Niema może drugiej tak popularnej wśród robotników broszury, jak ta znakomita książka o klerykalizmie. Kilkadziesiąt tysięcy w dwóch wydaniach rozeszło się między lud pracujący. Mimo to robotnicy tak nalegali, że wydawnictwa partyjne zmuszone były wydać trzecie wydanie, znacznie rozszerzone i zawierające najnowsze wyniki badań nad religiami, jak np. książki Niemojewskiego: „Bóg Jezus“.

Nie potrzebujemy chwalić tej znanej książki; zaznaczamy tylko, że w czasach Macocha i Zimmermana nie wystarczy krzyczeć: precz z klerykalizmem, lecz trzeba go dobrze poznać, aby wiedzieć dlaczego i jak należy go zwalczać. Już same tytuliki tej książki dają nam gwarancyę gruntownego poznania hydry klerykalnej i jej strasznych skutków dla ludzkości, a dla ludu pracującego w szczególności. Treść książki stanowią następujące ustępy: Początki wierzeń religijnych. — Stary testament. — Początki chrześcijaństwa. — Chrystus jako reformator społeczny. — Kościół dziełem księży. — Święci i relikwie. — Jak umierali papieże (interpelacya posła tow. Daszyńskiego). — Kościół i kacerze (Dzieje inkwizycyi). — Klerykalizm i jezuityzm. Rzym a Polska. — Klerykalizm wobec kwestyi społecznej (Kler obrońcą worka kapitalistycznego). — Klerykalizm wobec szkoły i oświaty. — Socyalizm a religia (Majątki kleru).

Zadaleko by nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli choć najogólniej streścić znakomitą tę książkę. Zarówno historya, jak i obecna istota klerykalizmu jest w niej wszechstronnie oświetlona. Książka ta znajdzie się w rękach każdego robotnika i robotnicy, a wtedy, po przeczytaniu, staną przed nim jasno wszystkie te sprawy, których on nieraz dobrze nie rozumie. Zwracamy tylko uwagę naszym czytelnikom, aby z zakupnem tej broszury się spieszyli, gdyż rozejdzie się ona szybko i może jej wnet zabraknąć.

„Ziemia, tygodnik krajoznawczy“, ilustrowany rozpoczął rok II. swego istnienia. Pismo to, bogato ilustrowane, zamieszcza staranne przez specyalistów opracowane artykuły kraju naszego dotyczące. Jak każde pismo naukowe walczyć musi; „Ziemia“ z pewną obojętnością i niezrozumieniem ogółu, choć ze wszech miar zasługuje ono na jak największe poparcie. Rocznie kosztuje kor. 18, kwartalnie kor. 4.60. Adres: St. Wardolik, Kraków, Felicyanek 11.

KOMUNIKATY.

Posiedzenie Krakowskiego Komitetu Organizacyi Kobiet P. P. S. D. odbędzie się w piątek dnia 10 b. m. o godz. 7 wiecz. w Związku stow. Rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro). Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

Wykłady w szkole agitatorskiej dla kobiet odbywają się obecnie raz na tydzień we wtorek o godz. 7½ wiecz. Zapisy na rozpocząć się mający nowy cykl wykładów przyjmuje się.

Zgromadzenia kobiet:

Czerwony Prądnik w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 4 popołudniu w Czytelni Robotniczej.

Dębniki w poniedziałek dnia 13 b. m. o godz. 6½ wiecz. w lokalu Uniw. Ludowego, ul. Kościuszki 7.

Czarna Wieś we środę dnia 15 b. m. o godzinie 7½ wiecz. w sali p. Goldberga.

Nadsyłajcie prenumeratę! Jednajcie nowych Czytelników

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

(Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności).

Prenumerujcie i czytajcie

tylko pisma partyjne!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11